Rok III. Nowy Sącz, dnia 11. czerwca 1896. Nr. 17.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcya „Związku chłopskiego,
W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 12. P. Serce Jezusa. 13. S. Antoniego. 14. *N. D. 3 po Świątk.* 15. P. Wita i Modesta. 16. W. Franc. Regis. 17. Ś. Adolfa bisk. 18. C. Mar. i Marc. 19. P. Gerw. i Prot. 20. S. Sylweryusza.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Co? bez wiary?

Nie! nie ma żadnego człowieka bez wiary! nie ma żadnego stronnictwa bez wiary! Jeżeli znajdziesz człowieka, który ci powie, że nie należy do żadnego wyznania, że jest bezwyznaniowy, który się śmieje z każdej wiary to wiedz o tem, że i ten człowiek nie jest bez wiary.

On mówi, że nie wierzy, ale wierzy, albo w jakiegoś mistrza, który go nauczył, albo w jakieś pismo, które mu się podobało, a jeżeli już w nic innego nie wierzy to wierzy w siebie samego! w swój (jak mu się zdaje) wielki rozum, w swoje (jak mówi) sumienie, w swoje (tak zwane) przekonania, a czasem nawet wierzy w swoje (jakoby) „powołanie.“ Wtedy powstaje jakoby jaki prorok albo apostoł wśród społeczeństwa i... o dziwo! ten który burzył wiarę... każe wierzyć sobie! i sam będąc w błędzie, daje świadectwo prawdzie. Nie! nie ma człowieka bez wiary, nie ma życia bez wiary! Wiara bez uczynków martwa jest, i życie bez wiary chyba... bydlęcem jest!.. A w życiu społecznem?.... w działaniu spólnem, zbiorowem?... w stronnictwach — czy nie ma wiary? Powiadam stanowczo: nie masz stronnictwa bez wiary! ma ją każde stronnictwo! jedno jawną, drugie skrytą. Może się nawet zdarzyć, że w stronnictwie inną wiarę mają prości członkowie, a inną tajemną wiarę mają ich przywódcy, ale bez wiary nie są — jaka to wiara jest to jest, ale jest — na jaw tedy z nią! Precz z bałamuctwem ludu panowie od stronnictwa ludowego! Wiarę ma lud w owem stronnictwie odłożyć na bok! a cóż na to miejsce?

Dwa lisy. Kuryerowi organowi stronnictwa ludowego jest to bardzo nie na rękę i teraz wygaduje na ks. Stojałowskiego niestworzone rzeczy, serdeczni przyjaciele — dwa lisy o chłopa pogryzły się. Stronnictwo ludowe nie chce znać pierwiastku religijnego, bo (powiada kuryer) „wyznanie powinno być na osobności, nietknięte przez walki stronnicze“ o to prawda? co mówicie.... o wy obłudnicy! Powiedzcie prawdę: jesteście bezwyznaniowcy w życiu prywatnem i dlatego jesteście apostołami niewiary wśród chłopów, z lekka i powoli ją wprowadzając.

Mówicie: „wyznanie na osobności.... nietknięte“... złóżcież wasze wyznanie na osobności, kiedy przychodzicie do ludności katolickiej, a jej zostawcie to „wyznanie nietknięte“! a nie żądajcie aby ta ludność za pomoc (jaką rzeczywiście mogliście jej oddać) zostawiła na osobności swój skarb najdroższy, dla waszego zachcenia!

Tak nie czynią ludzie uczciwi: ś. p. Paweł Stalmach był wyznania ewangelickiego, i był wydawcą pisma politycznego na Szląsku — otóż ten prawdziwy przyjaciel ludu pisał dla ludu katolickiego i pisał tak, że wszyscy sądzili że on jest katolikiem, a nie żądał od ludu, aby lud złożył swoje wyznanie na osobności dlatego, że on był innego wyznania.

Ale wy głupie chłopy! żebyście się też tak dali wziąść za lada co! Na was jest wina! żebyście byli stali twardo przy swojej wierze, bylibyście postawili na swojem, i bylibyście ich i tak mieli do swojej pomocy, a możeby tam odpadło co gorszego, ale byłaby jedność!

Byłaby cześć dla całego stanu chłopskiego!

A tak co? Ale nie ma nic złego coby na dobre nie wyszło — tylko w jedności! twardo a uczciwie! z hasłem: Bóg, wiara i ojczyzna!

W Dąbrowie 28 maja składał sprawozdanie poseł Bojko ze swojej czynności poselskiej i z czynności klubu ludowego; zebrało się około 400 chłopa, i Bojko otrzymał wotum zaufania.

Na temże zgromadzeniu byli obecni: poseł Lewakowski prezes stronnictwa „ludowego,“ posłowie Bernadzikowski, Wójcik i Krempa ze sejmowego klubu ludowego.

Nadto p. Stapieński, zjawił się również ku ich utrapieniu ks. Stojałowski.

Ks. Stojałow. wytoczył sprawę o nazwę stronnictwa — dlaczego stronnictwo nie chce przyjąć nazwy stronnictwa chrześcijańsko ludowego? Nie chcecie być chrześcijanami wołał, a p. Lewakowskiemu rzucił: pan jesteś masonem! i t. d. powstało zamieszanie i zebranie rozeszło się w rozgoryczeniu.

„Bydlę upomina się o krzywdę ludzką!“

Fakt prawdziwy do wiadomości Wysokich Władz i Szanownych Posłów!

Płaszów 31 maja 1896.

Szanowna Redakcyo Związku!

Czytając Nową Reformę Nr. 36 z 13 lutego 1896, wyczytałem obwieszczenie, że dla 2-go i 4-go pułku ułanów obrony krajowej odbywać się będzie zakupno remont na jarmarkach w Nowym Sączu 11 marca w Krakowie 16 marca i t. d. Mając klaczkę, którą w marcu 1894 roku kupiłem za 120 złr. i którą chowałem na większe pieniądze, ale skoro wyczytałem powyższe obwieszczenie, zaprowadziłem na plac zakupna remont 16 marca do Krakowa plac „Grobla.“ W czasie prowadzenia przed komisyą wyszedł żyd nazwiskiem Sprecher i mówił do najemnika Józefa Dodary, który klaczkę prowadził, ażeby tejże klaczy przed komisyą nie prowadził, iż ją kupi, lecz Józef Dodara bez mojej wiedzy (ponieważ mnie jeszcze na placu nie było) nie zważał na mowę żyda, i takową przed komisyą zaprowadził. Komisya zakupna remont, składająca się z oficerów i doktora wojskowego, kazała moją klacz przeprowadzić tam i nazad i uznała ją za niezdatną.

Ja zmuszony byłem na dług tę klacz sprzedać i takową w dniu 24 marca b. r. sprzedałem na targu w Krakowie za 110 złr.*) wyraźnie sto dziesięć złr. w. a. bo musiałem; kupił ją żyd spólnik większych dostawców koni wojskowych.

Do trzech tygodni nic nie wiedziałem, gdzie i co się z klaczą stało, po trzech tygodniach ten sam żyd co tę klacz kupił, skarżył się przed Józefem Dodarem, iż trzy tygodnie klacz chował, że sprzedał ją do Lwowa i 5 złr na niej stracił.

Lecz cóż się nie dzieje!! Dnia 18 maja b. r. sprzedana klacz.... około godziny 9-tej rano przylatuje do mej stajni... w kantarze i w przywiązanym na sobie kocu.. Ja się zdziwił i zatrwożył, iż będę miał z nią kłopot, zaczem się kto dowie, że u mnie się klacz znajduje, ale za chwilę patrzę... aż tu pędzi dragon, a za nim kilkunastu dragonów na koniach, i pytają się gdzie się ten koń podział, co na wasz podworzec wleciał? Dopierom się wtenczas dorozumiał, co się z moją klaczką stało... i takową dragonowi ze stajni wydałem.

Lecz któż może sobie wyobrazić, co się w mem sercu działo! Gdyby był żyd drugie tyle zarobił, ale żeby nie do wojska była sprzedana, toby mnie serce nie bolało, i to żebym był do komisyi zakupna remont klaczy był nie zaprowadził! Wystawcie sobie bracia włościanie, jak nas na każdem kroku wprost tak powiedzmy biednych okradają, ponieważ że i tu od chłopa koń nie był zdatny pod dragona a od żyda był zdatny. Na cóż się zda chłopu, ażeby klacz stanowił u wojskowego ogiera? na cóż się zda, aby chłop krowę doprowadził do rządowego buchaja? to tylko na to, ażeby sobie chłop kosztów narobił, a na tem wszystkiem żydki grabią zarobek! a ty chłopie łapę liż, ponieważ chłop stworzony li tylko do pługa, kosy i cepów!.. a wreszcie więcej mu się nic nie należy (?!)... Bydlę robocze stworzone dla ludu wybranego!... Niech niniejszy fakt posłuży szanownym panom posłom w Sejmie i w Radzie Państwa do dalszych wniosków i kroków o zakupno remont wprost od właścicieli.

Żaden koń dla wojska nie powinien być kupiony od handlarza, ale wprost od hodowcy, to jest punkt programu stronnictwa chłopskiego — a że słuszny tego dowodem fakt opisany. Nie na to składamy w podatkach pieniądze na konie wojskowe, aby może większa połowa tych pieniędzy dostawała się w kieszenie żydowskie!

Proszę i to dopisać do gazety, iż ta klacz była dnia 15 maja naładowana w Rzeszowie i wyładowana na stacyi Podgórze Płaszów, a u nas w Płaszowie jest masztarnia i tam się znajduje 20 remont, a pomiędzy temi i ta odemnie. Wyszła oliwa na wierzch! Nieme bydlę przyszło, aby się o krzywdę upomnieć!*)

Michał Rypalski
członek Związku chłopskiego.

*) żywił i pielęgnował 2 lata i jeszcze do tego stracił 10 złr. P. red.

*) Zorganizowana zgraja handlarzy i pośredników w ciągu kilku dni zarabia w dwójnasób zapłaconą cenę.... kupuje za 110 złr. skarb wojskowy płaci 325 — czysty zysk 215 złr. chłop pracuje przez 2 lata chodzi koło tego, żywi, dogadza, czesze, pieści, a ta jego praca i koszt nie warta ani centa! Nie jestże to grzech społeczny o pomstę do nieba wołający! Nie jestże to zorganizowane złodziejstwo na wielką skalę, tylko z pod §§-fów się wymyka.

Podobnego rodzaju złodziejstwo praktykuje się na targach: chłop sprowadza bydlę, zastaje zgraję handlarzy, ale ci już są związani tak zwaną po żydowsku „hasuką“ (zmową) i nie kupią jak za cenę, którą między sobą ustanowili — chłop musi sprzedać, (bo potrzebuje pieniędzy) za co chcą. P. red.

Jeszcze sprawa ks. Stojałowskiego.

Święty papież Grzegorz W. napisał, że dusza ludzka upadłszy, nigdy w tem samem miejscu nie pozostaje w upadku swoim — ale stacza się pomału coraz niżej i głębiej — aż zajdzie na dno złości, skąd zazwyczaj nie ma wyjścia ani powrotu. To zdanie jakże boleśnie powtórzyło się na smutnej sławy księdzu Stojałowskim. Przeciw wyrokowi ówczesnego sufragana lwowskiego Najprzew. ks. Jana kniazia Puzyny — którym zostaje zawieszony w urzędowaniu duszpasterskiem w Kulikowie, odwołuje się swego czasu ks. Stojałowski do JExc. Najdost. ks. Arcybiskupa Morawskiego we Lwowie. Tam odrzucony ze swemi pretensyami — miota się ten nieszczęśliwy kapłan na swego Arcypasterza z obelgami i odnosi się w końcu do Stolicy Apostolskiej w Rzymie. Proces kanoniczny w wiecznem mieście — jak to z góry musiał przewidzieć każdy, oprócz ks. Stojałowskiego — zakończył się najsmutniej dla zaślepionego oskarżyciela: Ks. Stojałowski zostaje pozbawiony swego probostwa za niemoralne, skandaliczne życie — nie zaś za swą pracę poprzednią dla ludu, którą wszyscy uznawali aż do ostatnich niemal chwil pobytu ks. Stojał. w Kulikowie za pożyteczną i zbawienną. Wyrzucony z probostwa dla powodów czysto osobistych, domowych — korzysta ze swego mniej więcej uczciwie zarobionego wpływu na lud nasz polski — odziewa się gloryą męczennika dla sprawy ludowej — macza pióro w żółci, krwi i kale i rozpoczyna kampanią, której skutków i następstw nie chce w swojem szaleństwie widzieć i dlatego właśnie nigdy ich nie zobaczy. Poeta napisał:

Bo gdzie się myśli połączy potęga,
Z wolą zbrodniczą i przemocy siłą
Nie masz tam żadnej dla człowieka rady.

O jakaż to prawda szanowny księże Stanisławie! Dał Ci Bóg talent nie jeden — a w szczególności ten, że Ci udzielił myśli potęgę — Gdybyś ją był złączył z wolą Bożej Woli poddaną i siłą posłuszeństwa, na którem bądź co bądź świat cały stoi — byłbyś niewątpliwie stał dziś wysoko na świeczniku sławy, kochany przez lud wszystek któryś począł budzić z wiekowego uśpienia ku zmartwychwstania chwale, kochany przez Władzę, która dzięki Bogu liczy się najsumienniej z przykazaniami Bożemi — a co więcej obdarzony rozlicznemi łaskami z góry, bez których, jak Ci wiadomo z katechizmu — nic człowiek chrześcijanin godnego Imienia chrześcijańskiego uczynić nie zdoła. Aleś Ty inną obrał drogę. Myśli potęgę — dar darmo od Boga wzięty — złączyłeś — jak mówi poeta — z wolą zbrodniczą i siłą przemocy; rozpustą pióra swego chcesz dojść tam, gdzie tylko cnotą i zachowaniem przykazań bożych zajść można, i dlatego właśnie, nie masz już prawie dla Ciebie zbłąkany kapłanie żadnej na ziemi rady.

Szczycisz się znajomością poetów niemieckich, otóż jeden z nich tak do ciebie mówi:

„Wer grosses will — muss sich zusammen raffen
In der Beschränkung zeigt sich erst der Meister
Und das Gesetz nur kann uns Freiheit geben.“

Tak jest, kto się zrywa na wielkie dzieła, musi umieć pierwej nad sobą panować, musi być mistrzem w rządzeniu swemi władzami duszy i ciała podług normy prawnej, jaką Chrystus Pan zostawił na ziemi dla wszystkich, a specyalnie dla kapłanów, bo prawdziwa wolność człowieka rozpoczyna się tam, gdzie się kończy samowola i panowanie namiętności. A Ty ks. Stojałowski jak czynisz? Deptasz prawo Boże i ludzkie — sam uczyniłeś się przez ten nieład nieszczęśliwym — a chciałbyś drugich uszczęśliwiać? Ale i po cóż to wszystko piszę — po co? Tyle rad życzliwych zmarnowałeś, tyloma upomnieniami wzgardziłeś, tyle wskazówek wyśmiałeś, że gdyby mi nie żal było tych kilku chwil, które pisząc te słowa, straciłem, przekreśliłbym wszystko i zacząłbym od początku... a właściwie od tego, do czego chcę dojść w dzisiejszym artykuliku.

Mam pod ręką pismo JExc. Najprzew. ks. Nuncyusza we Wiedniu zastępcy Ojca św. — wydane znowu w sprawie ks. Stojałowskiego pod dniem 16 maja 1896 roku do liczby 3066 — „ze szczególniejszego upoważnienia“ i „w imieniu Św. Stolicy“. W tem piśmie przypomina ksiądz Nuncyusz, że już w zeszłym roku upomniał ks. Stojałowskiego, aby pod obowiązkiem ścisłego posłuszeństwa opuścił w przeciągu 8 dni granice państwa austryackiego i udał się do swojej dyecezyi w Antiwari, gdzie sobie u tamtejszego Arcybiskupa przyjęcie wyrobił. Tu muszę was objaśnić, kochani czytelnicy, że każdy kapłan na podstawie orzeczenia soboru trydenckiego (sess. 23. de ref. cap. 1.) obowiązany jest być tam, gdzie go jego przełożony przeznaczy — a w razie nieposłuszeństwa, ma być karany najsurowiej. Jużcić ks. Stojałowski chwali się urlopem, jaki wrzekomo otrzymał od swego Arcybiskupa w Antiwari — i stąd twierdzi, że mu wolno z wolą swego przełożonego przebywać wszędzie, a więc i w Austryi — ale chyba głupi człowiek da się takim wykrętem zbałamucić. Przecież i dziecko w szkole wie, że Ojciec św. jest przełożonym wszystkich kapłanów, biskupów, arcybiskupów i kardynałów na całej kuli ziemskiej i kiedy On przemówi — to wszystkie głosy innych książąt kościelnych muszą zamilknąć. Więc kiedy głos ten Ojca św. wypowiedziany przez usta zastępcy Jego na państwo austryackie ks. Nuncyusza we Wiedniu kazał się ks. Stojałowskiemu wrócić do Antiwari — czyliż może co znaczyć jakikolwiek urlop dany ze strony ks. Biskupa lub Arcybiskupa, lub choćby stu biskupów? Bynajmniej. — Ks. Stojałowski wie o tem dobrze — ale jak kot podstępny — gdzieindziej niby patrzy, a gdzieindziej skacze, aby ofiarę upatrzoną tem pewniej uchwycić — tak ks. Stojałowski umyślnie zasłania się podstępnie wyłudzonym urlopem, który w obec przeciwnej woli Ojca św. nic nie znaczy, aby mógł dalej — jak pisze ks. Nuncyusz mącić pokój publiczny, targać karność kościelną, i podburzać lud polski

użto przemowami, jużto gazetkami przeciw powadze najczcigodniejszych Biskupów krajowych.

I teraz sądźcie kochani czytelnicy. Kapłan dostaje wezwanie, aby szedł do swej dyecezyi; to wezwanie otrzymuje od Ojca św. za pośrednictwem Najdost. ks. Nuncyusza i ten kapłan igraszkę sobie czyni z rozkazów najwyższej swej władzy — surowy list odpisuje ks. Nuncyuszowi a dalej przytem chce uchodzić za katolickiego kapłana i co najgorsze znajduje wytłumaczenie u niektórych swoich wielbicieli. Czy to nie jest szczyt szalbierstwa, matactwa i złej z jednej strony, a z drugiej strony szczyt nieznajomości prawd wiary, zaślepienia lub głupoty?

Spotyka też Stojałowskiego zasłużona kara. Najprzew. ks. Nuncyusz z upoważnienia osobnego Stolicy Apostolskiej suspendował go od sprawowania wszelkich czynności czy to z tytułu święceń kapłańskich (jak odprawowania Mszy św.) czy z tytułu jurysdykcyi wypływających — i postanawia, aby Stojałowskiego wszyscy uważali jako suspendowanego. Tym wyrokiem dotknięty ks. Stojałowski nie może obecnie sprawiać czynności kapłańskich na całem świecie — nigdzie nawet gdyby wrócił do dyecezyi w Antiwari, bo i tam musiałby pierwej dać dowody posłuszeństwa i poprawy, aby sobie wysłużył zdjęcie kościelnej cenzury. Każdy katolik, który chce mieć imię katolika — musi się poddać tej decyzyi Ojca św. — i uznać nieszczęśliwego ks. Stojałowskiego za pozbawionego władzy spełniania funkcyj kapłańskich. — Ma Kościół św. jeszcze ostrzejszą karę na złych kapłanów — a tą jest ekskomunika. Obłożony ekskomuniką, nie może ani udzielać sakramentów, ani ich przyjmować; pozbawiony jest udziału w korzyściach wypływających ze wspólnych modlitw wiernych, odpustów i ofiar; wykluczony jest od słuchania Mszy św.; nie może być pochowany na poświęconym miejscu, a nawet gdyby był pochowany, powinien być odkopanym, przeniesionym na miejsce niepoświęcone a cmentarz ma być uważany za splamiony i na nowo poświęcony; nawet w zwykłem pożyciu ma być unikany — a już samo z siebie się rozumie, że nie może dostąpić żadnych godności ani beneficyów w kościele. Na tę karę bardzo już buntowniczy ten kapłan zasłużył — i prawdziwie podziwiać należy miłosierdzie Ojca św., że dotąd wyczerpuje się dla niego w swej miłości dowodach, aby skruszyć jego duszę i do Boga i na drogę obowiązków zbłąkanego syna sprowadzić. Czy ta łagodność w postępowaniu z ks. Stojałowskim przemówi do jego potarganej duszy? Nie myślę; ponownie uzna się pokrzywdzonym ostatnim wyrokiem Ojca św. — i wplecie znowu do korony swego męczeństwa wrzekomego — nowy cierń... za sprawę ludową!

Tak to powstają — najmilsi bracia dzisiejsi Trybunowie ludu. — Tak męczennicy dla sprawy samej z siebie świętej — ale przez nieproszonych wichrzycieli splamionej i zabagnionej. Bracia włościanie! raz przetrzyjmy oczy nasze na prawdę — tam gdzie nie ma biskupów i Ojca św. tam nie ma kościoła; gdzie nie ma kościoła — nie ma Chrystusa; gdzie nie ma Chrystusa — nie ma zbawienia; wiedząc o tem trzymajmy się naszych Najdostojniejszych Arcypasterzów i naszych kapłanów — i choćby anioł światłości z nieba przyszedł a nauczał inaczej — nie wierzmy. — Jeden z wielkich świętych mawiał: Jabym ewangelii nie wierzył — gdyby mi wierzyć nie kazał kościół Chrystusowy — albowiem ten kościół to żywa ewangelia — to arka Noego, jedyne schronisko pewne przed zalewem zepsucia i wiecznego potępienia! To powiedzenie wielkiego Doktora kościoła, niech będzie i teraz i zawsze normą naszego życia i postępowania; z tą zasadą nigdy nie zbłądzimy, bo będziemy pod kierownictwem Tych, których Pan Jezus sam na kierowników świata naznaczył, kiedy rzekł: Paś baranki moje, paś owieczki moje.

Przyjaciel z Olesn.

Wonnością uczynków dobrych jest zbudowanie bliźniego.

Czytając Nr. 10 „Związku chłopskiego“ z dnia 1 kwietnia 1896 ustęp „Ecce pastor,“ aż się serce w człowieku podnosi, gdy słyszymy niesłuszne narzekania „Pszczółki“ jakoby księża nie popierali spraw ludowych.

Godną jest rzeczą aby takich duchownych, jak ks. Ignacego Wójsa szanowano dla ich zacnych postępków i modlono się, aby im pan Bóg miłosierny użyczył jak najdłuższego życia dla dobra powierzonej sobie ludności.

Przytoczymy tu, choć zdala od Trzebini, także fakt szczodrobliwości tego zacnego kapłana ks. Wójsa. Oto gdy gdy tenże ks. Wójs przybył przed kilku laty do swego miejsca rodzinnego i zaglądnął do szkoły w Chomranicach, obdarzył dziatwę wspaniale, bo rozdał wszystkim dzieciom książki do modlenia, a było dzieci przeszło 150, nadto uraczył wszystkie łakociami, i prawdziwie aż się serce radowało, patrząc na tego sługę Bożego, chodzącego między dziatwą szkolną i uśmiechającego się do niej anielsko; nie przepomniał też o nauczycielach, i ich obdarzył, a do biblioteki szkolnej podarował 2 piękne śpiewniki. Kółku rolniczemu gdy też założyło sklepik i postawiło w tem celu budynek, a nie mogło ukończyć budowy, ks. Wójs, dał na cele budowy siedemdziesiąt złr. w. a. To też miejscowa ludność mile wspomina zawsze tego zacnego kapłana. Przy tej sposobności zaznaczyć też wypada, iż tutejszem Kółkiem rolniczem zajmują się wielce, nie tylko włościanie, ale i wójtowie z parafii, miejscowy ks. kanonik Edward Ropski, który także hojnie przyczynił się do budowy, dając cegły wartości 20 złr. miejscowy kierownik szkoły, pożyczając 300 złr. na dokończenie budowy, przez co Kółko rolnicze mając zakładowy majątek tylko 145 złr. założywszy sklepik, po kilku latach doszło do tego, że dziś posiada majątek wartości do 1000 złr.

Bracia włościanie! gdzie tylko możecie zakładajcie kółka rolnicze i sklepiki chrześcijańskie, sprzedajcie w nich towar tylko u chrześcijan nabyty, a otrzęśniecie się z biedy i wyzwolicie z jarzma braci mojżeszowego wyznania!

Z Zarządu Kółka rolniczego w Chomranicach.

Kazimierz Kwiatkowski sekretarz. A. Jarończyk przewodniczący.

Siedlce dnia 15 maja 1896.

Nie mogę tego pominąć, że miałem to wielkie szczęście być obecnym przy pożegnaniu Wiel. ks. Antoniego Wilczkiewicza w Podolu. Przedtem wyjaśnić mi wypada że Wiel. ks. Antoni Wilczkiewicz od roku 1886 był proboszczem i dziekanem w Podolu, do którego należy i filia w Przydonicy, a że ten zacny kapłan opuszczał Podole a przenosił się do Olesna, przeto dnia 1 maja b. r. zgromadzili się parafianie i włościanie licznie do plebanii w Podolu, aby pożegnać swego duszpasterza i dobrodzieja (inteligencyi jednak nie widziałem). Ustawili się półkolem a w bieli przystrojone wiejskie dziewczątka otoczyły czcigodnego kapłana wieńcem z zieleni, a jeden z włościan wypowiedział stosowną do pożegnania mowę. Potem zabrał głos Wielebny Ksiądz, lubo w rozczuleniu żegnał swoich parafian mówiąc: odchodzę — ale serce moje zawsze będzie z wami! Polecał się ich modłom i jako dobry pasterz upominał ich aby się strzegli socyalizmu, który usiłuje w ludzie wiejskim swoje czartowskie gniazdo usłać, wydrzeć ze serca tego ludu wiarę w Boga i kościół święty, zakłócić poszanowania dla kapłanów i aby ten lud potem wziąść za swoich niewolników. Po tych i tym podobnych słowach błogosławił parafian, którzy w nieukojonym płaczu ciśli mu się do rąk i nóg, aby choć na ostatek je ucałować. Była to prawdziwie rozczulająca chwila, ale zarazem i przekonywująca, jak to ten lud przywiązuje się do dobrego i sobie życzliwego kapłana. Ale bo też ks. Wilczkiewicz był i jest niem — kocha lud włościański — jest mu całem sercem życzliwy — a nie można tu powiedzieć, aby był takim li tylko dla swoich parafian, bo jego obchodzi dobro ludu w powszechnem tego słowa znaczeniu. Jest kapłanem nie tylko w kościele i na ambonie, ale gdzie tylko może sieje ziarno zdrowych zasad. A cóż dopiero mówić o jego przykładnem życiu i pobożności, którem się lud buduje. Jednem słowem, oby takich kapłanów niebo zsyłało na oswobodzenie dziś tak zepsutej ziemi!

Na przeniesieniu ks. Wilczkiewicza nie tylko parafia Podola wiele straciła, ale i cała okolica. Ale niechaj będzie Bogu chwała i na nowem stanowisku! bo może go tam większa potrzeba była. Niechaj Pan Bóg będzie z Nim!

Józef Chrzanowski.

Ustawa o buhajach.

W 15 Nrze „Związku chłopskiego“ z roku bieżącego korespondent z Krzęcina przedstawił czytelnikom uchwaloną przez Sejm ustawę o buhajach jako niekorzystną dla ludu i jako nakładającą na lud nowe ciężary. Kto to przeczytał, zadał sobie pytanie: jestże to prawda, by ta ustawa miała być niekorzystną? — i ja takie same pytanie sobie zadałem i odpowiedzią na nie pragnę się z czytelnikami Związku podzielić.

Dlaczego w Sejmie krajowym wniesiono i uchwalono tę ustawę? Czy może dlatego, iż ona większej własności korzystną była? Podobno nie dlatego, bo każdy dwór nawet przed uchwaleniem ustawy starał się mieć pięknego buhaja dla swego bydła. O ile sobie przypominam, posłowie chcieli wpośród biedniejszych i zamożniejszych włościan podnieść chów bydła przez dostarczanie im rasowych rozpłodników. Jakież to bowiem jest bydło na wsi? Widać po pastwiskach i po polach z małymi wyjątkami krówki drobne, szczupłe, cielątka mało co większe od owiec; wyprowadzi gospodarz taką krówkę na targ, dają mu za nią 30 złr. lub mało co więcej, chce sprzedać młode cielę, żyd daje tylko 2 złr. — a jeżeli to cielę starsze rocznie, lub dwurocznie, to obłożą coś nad 10 albo nad 20 złr. — A przecież słyszymy o takich gospodarstwach, z których za krowę biorą nawet po 100 złr. a za cielę cyckowe po 20 złr. Czemużby i biedniejszy gospodarz nie miał tyle brać za krowę lub za cielę? — przecież to wielka różnica 30 złr. a 100 złr. i 2 złr. a 20 złr.

Otóż odpowiedziano, iż każdy może mieć piękne bydło i dochód z niego mieć piękny. Przecież nie wszyscy włościanie są niedbali, przecież kobiety wiejskie umią dbać o krowy i o cielęta. Zbierają po polach chwasty, żną trawę, koniczynę, wykę, siekają buraki, liście z kapusty, owsa też cielęciu nie żałują. Otóż i na wsi może być piękne bydło — mogą być krowy okazałe, cielęta duże. Czegóż potrzeba? Potrzeba po wsiach mieć piękne rasowe rozpłodniki czyli buhajki. A doświadczenie dało taką odpowiedź. Gdziekolwiek bowiem, czy we dworze, czy też na wsi był piękny rozpłodnik i gdzie tylko włościanie korzystali z niego, tam zaraz inne cielęta na świat przychodziły, inaczej te cielęta rosły, inny też pożytek był z takiego bydła.

Niedawno i ja objąłem gospodarstwo i sam się przekonałem, jaka to korzyść krowy posyłać do rasowego rozpłodnika. Wszystkie krowy mniej więcej jednako piękne a przecież nie wszystkie jednako piękne potomstwo przynosiły. Które doprowadzono do dworskiego buhaja — te przyniosły takie cielęta, iż silny chłop miał co od ziemi dźwignąć, które zaś do byle jakiego, nie rasowego, wydały cielęta takie, jak koty.

Byłem też niedawno świadkiem jak p. Franciszek Węda dziękował ks. Wojciechowi Fijałkowi za to, iż od jego buhajka takie zyskał cielę, za które po trzech tygodniach chowania wziął 22 złr. 50 ct. Prawda, jeżeli kto chce mieć korzyść, musi też coś na to łożyć, a więc też, jeżeli chce się przyjść do pięknego bydła, trzeba więcej zapłacić; ale przecież mała strata wynagrodzi się

przez obfitą korzyść. Przecież tak robimy we wszystkich gałęziach gospodarstwa. Nie żałujemy trudu i nakładu — robi się z nawozem, nawet się go kupuje, kupuje się mączkę kościaną, kupuje się superfosfat, wapni się grunta a wszystko dlatego, by z gospodarstwa więcej mieć korzyści. Czyż znajdzie się taki człowiek, któryby powiedział: nie chcę mieć pięknego bydła, nie chcę mieć dużych krów, dużych cieląt, nie chcę za krowy brać po 100 złr. a za cielęta po 20 złr. Czy znajdzie się taki? Chyba byłby złym gospodarzem, gdyby o to nie dbał.

Cóż to wielkiego, że gmina mieć będzie własnego buhaja, za którego dostanie subwencyą z przeznaczonych na to funduszów? Albo jestże to znowu okropna strata zamiast 20 ct. od prostego chłopskiego buhajka — zapłacić 50 ct. lub 80 ct. od pięknego i rasowego?

Widzimy, iż teraz każda niemal gałąź gospodarstwa rolnego podcięta: — bo zboże tanie, na handel nierogacizną wydają różne kontumacye, obostrzenia, zakazy, koni nie ma kto kupować, jedno jeszcze bydło rogate popłaca, bo potrzeba nabiału, potrzeba rzemienia i potrzeba mięsa. Więc też kochani bracia zajmijmy się chowem bydła — starajmy się o to, by to bydło było piękne, rosłe, okazałe. Dla zachęty celem podniesienia chowu bydła odbywają się wystawy po miastach powiatowych i na tych wystawach otrzymać można różne nagrody za staranny chów bydła. Prawda, że nie każdemu dostaje się taka nagroda, ale nagrodę on już sam w domu ma, jeżeli piękne bydło wychował. — Nie wiem też, czy żałował kto kiedy kilkudziesięciu centów, gdy krówka piękne cielę przyniosła. Nie potępiajmy ustawy o buhajach; a jeżeli na razie trudno nam zastosować się do niej, to starajmy się o pewne ulgi a te ulgi z pewnością przyznane będą. Wiem bowiem jak pan Chosz z Witanowic przewodniczący w komisyi do licencyonowania buhajów łagodnie wspomnianą ustawę wprowadza w życie.

Może kto z czytelników miałby jeszcze co więcej o tej ustawie napisać, to proszę o różne uwagi. Sprawa się wyjaśni wszyscy na tem zyskamy.

Tłuczań 31 maja 1896 X. Jan Szewczyk.

Sprawy Czarnego Dunajca czyli zbyteczna opieka nad chłopem.

Po przeczytaniu ostatniej korespondencyi w Związku chłopskim (Nr. 13.) przez członków tegoż Związku w nowotarskim, — zostałem przez tychże członków do dalszej korespondencyi tak dalece zachęcony, że przy dzisiejszej wolnej chwili postanowiłem ciąg dalszy zbytecznej opieki nad chłopem wypowiedzieć.

Za czasów, kiedy do nadzoru obszaru dworskiego*) byli wybierani chłopi, — takiemu wybranemu obszarnikowi Wys. Wydział wyznaczał roczną pensyę z kasy obszarowej rocznie 100 złr. zaś po usunięciu chłopa obszarnika przez Wys. Wydź. — narzuconemu p. „obszarnikowi“ przyznawał Wys. Wydział rocznie po 1.800 złr. z kasy obszarowej.

Nie jestże to ciężar dla chłopów: jedna czynność — a nierówne wynagrodzenie? Co gorsza — w kasie obszarowej w ostatnim czasie znajdowało się gotówki 4017 złr. za wycięte lasy, otóż Wys. Wydział polecił takowe p. obszarnikowi wydać Wydź. powiatowemu w Nowymtargu, które służyć mają na koszta procesu z gromadami w poprzedniej mej korespondencyi opisanego — tak własną naszą bronią i własnym naszym kosztem chcą nas pokonać! O autonomio!...

Od wszystkich szanownych, stałych niewzruszonych związkowców przedewszystkiem Krościeńczan serdecznie pozdrawiam. Jan Ciszek.

P. S. A Ty Jasiu Klimowski napisz co choć z daleka, bo potrafisz, a miłem nam będzie!

*) Należącego do chłopów Przyp. wyd.

Wiadomości ze świata.

Klęski elementarne gdy zajdą, ma być odpisany podatek gruntowy. Ustawa teraz uchwalona w porównaniu z dotychczasową, oznacza ogromny postęp, co uznali najradykalniejsi posłowie.

Pos. Wielowieyski jako mowca generalny dziękował p. Ministrowi skarbu za szczerą i rzetelna przysługę wyświadczoną rolnictwu, a dodał wyraz nadziei, że wobec orzeźwiającego prądu, który wieje dziś w Ministerstwie skarbu, można liczyć na to, iż ustawa będzie rzeczywiście wykonywana w takim duchu, w jakim chce ją mieć P. Minister.

Egzekucya podatku w razie klęsk elementarnych. Na wniosek p. Wielowieyskiego parlament uchwalił wezwanie do Rządu, aby w rozporządzeniu wykonawczem pomieścił instrukcyę, że w razie klęsk. egzekucya podatku gruntowego powinna być zawieszona aż do załatwienia sprawy odpisania podatku.

Podatek od piwa, od spirytusu, od cukru, podatek giełdowy. Działalność Rządu w przygotowaniu pożytecznych ustaw i umiejętność nader szybkiego przeprowadzenia ich przez Izbę zapisze się we wdzięcznej pamięci ludności. Jeszcze nigdy nie uchwalono naraz tyle dobrych ustaw, co za tego rządu. Państwo musi mieć jednak pieniądze i musi szukać źródeł dochodu i będzie je miał w powyższych podatkach, na co znów krzywo się zapatrują właściciele browarów, gorzelń, fabryk cukrowych i bankierzy, czyli kapitaliści. Rząd jednak jasno i stanowczo im powiedział, że cała ta agitacya na nic im się nie zda.

P. Minister skarbu Dr. Biliński tak w Izbie powiedział.

Wysoka Izba ograniczała się dotychczas w swej polityce finansowej, acz przy pomocy Rządu, na rozmaitych opustach w podatkach. I tak: uchwaliła reformę podatkową, z której wyrośnie może wcale dobry podatek dochodowy,

wedle której atoli już od dnia 1 stycznia r. 1898 wejdą w życie 10-procentowe opusty w podatkach bezpośrednich; obecnie jest pod dyskusyą ustawa o obniżeniu ogólnej sumy podatku gruntowego; druga ustawa o odpisywaniu tegoż podatku w razie klęsk elementarnych także oznacza opusty; na życzenie komisyi podatkowej wniósł Rząd projekt ustawy o odpisywaniu podatku czynszowego, w razie gdy nie będzie można ściągnąć komornego. Słowem, w którąbądź spojrzymy stronę, nie uczyniła wys. Izba dotychczas nic okrom nadania opustów w podatkach bezpośrednich.

Cała na wielkie rozmiary założona agitacya przeciwko podwyższeniu podatku od piwa, na nic się nie zda. Podatek od piwa, i podatek od spirytusu i podatek od cukru będą podwyższone, bo podwyzszone być muszą. *(Głos:* A podatek giełdowy?!) Proszę tylko uchwalić podatek giełdowy; sprawozdanie komisyi już jest na stole Izby. Czy dzisiejszemu Rządowi, czy innemu Rządowi, podwyższenie tych podatków będziecie panowie musieli uchwalić, bo nie ma innego sposobu, żeby zapobiedz niedoborom.

Karczma. Pos. Romańczuk wniósł interpelacyę do Pana Prezesa gabinetu, oskarżającą starostę turczańskiego Leopolda Bilińskiego, że na życzenie dzierżawców propinacyi i karczmarzów żandarmami prześladuje rzekomo wójtów i włościan krzewiących cele cerkiewnego bractwa wstrzemięźliwości. Czy to prawda?

Prosimy naszych czytelników, aby nam donieśli, gdyby coś podobnego się gdzie zdarzało — czystą, prostą prawdę.

KRONIKA.

Nowy Sącz. W dniu 6-go czerwca odbyło się poufne posiedzenie na zaproszenie zarządu „Związku chłopskiego“ w sali Redakcyi „Związku.“ Zebranie złożyło się z wybitnych i sprawie ludu katolickiego najgoręcej oddanych osobistości wszystkich stanów. Widzieliśmy tam poważne postaci włościan rozumnych, traktujących bieżące sprawy ludowe z prawdziwem zrozumieniem rzeczy — byli tam duchowni, jak zawsze i wszędzie, gdzie o dobro ludu idzie — byli obywatele ziemscy nawet z bardzo dalekich stron kraju — wreszcie i inteligencya miasteczkowa miała dzielnych reprezentantów. Z wszystkich ust — a raczej powiedzmy serc — wypływał jeden akord — zgodny i niczem niezamącony, utrzymać podnieść i rozpowszechnić zasady „Związku chłopskiego.“ Na razie w łatwo zrozumianym interesie sprawy szczegółowe uchwały pozostawiono w tajemnicy — a rozeszli się z tem hasłem na ustach: „Niech żyje Związek Chłopski.“

Pamiętajcie o opustach należytości od przeniesienia własności nieruchomych. Według obowiązujących przepisów skarbowych przy każdem kupnie sprzedaży, zamianie i t. d. nieruchomej własności (gruntów i domów) przypada dla skarbu państwa należytość, która zwyczajnie wynosi: 1) $3^1/_2\%$ wartości ceny kupna i 2) dodatek w wysokości 25% pierwotnej należytości; zatem od każdych 100 złr. ceny kupna należytość sama wynosi 3 złr. 50 ct. a dodatek $87^1/_2$ ct. więc razem od każdych 100 złr. ceny kupna należytość skarbowa wynosi 4 złr. $37^1/_2$.

Jeżeli od chwili w której ta sama nieruchomość przez kupno sprzedaż zamianę, darowiznę, spadek poprzednio do rąk ostatniego właściciela przeszła, — nie upłynęło 10 lat, to od wyżej podanej należytości skarbowej należy się w myśl rozp. minister. z dnia 3 maja 1850 dz. p. p. Nr. 181. opust, tak iż ta należytość w skutek tego jest wówczas mniejsza, niż $3^1/_2\%$.

Mianowicie jeżeli czas upłyniony od ostatniego poprzedniego przejścia tejże samej własności z jednych rąk w drugie, t. j. w ręce pozbywającego nie przekracza:

2 lat, to należytość wynosi 1% (1 złr. od każdych 100 zł. ceny kupna)
4 „ „ „ „ $1^1/_2\%$ (1 złr. 50 ct. „ 100 zł. „ „
6 „ „ „ „ 2% (2 złr. od każdych 100 zł. ceny kupna)
8 lat, to naleź. wynosi $2^1/_2\%$ (2 złr. 50 ct. od każdych 100 zł. ceny kupna)
10 lat, to należytość wynosi 3% (3 złr. od każdych 100 zł. ceny kupna)

Ze względu na to postanowienie rozp. minister. z dnia 3 maja 1850. Dz. p. d. Nr. 181. ważną jest rzeczą przy przedkładaniu c. k. Urzędowi podatkowemu odpisu kontraktów o nabycie nieruchomości podać tę okoliczność, czy od ostatniej zmiany właściciela tejże nieruchomości upłynęło mniej niż 10 lat i wyszczególnić, ile lat mniej.

W myśl licznych rozporządzeń c. k. kraj. Dyrekcyi Skarbu we Lwowie mają c. k. Urzędy podatkowe i c. k. Urzędy wymiaru należytości ów czas, który upłynął od ostatniego przejścia nieruchomości w ręce pozbywającego, z obowiązku same sprawdzić i, jeżeli zachodzą warunki, niższą należytość wymierzyć.

W skutek uchwały Sejmu krajowego z dnia 1 lutego 1895 ponownie c. k. krajowa Dyrekcya Skarbu obowiązek ten podwładnym przypomniała okólnikiem z dnia 20 kwietnia 1895. L. 4691, dobrze jednak, aby także interesowani o tem wiedzieli i we własnym interesie przepisów tych przestrzegali.

Dlatego powyższe przepisy zamieściliśmy w naszej gazecie.

Moskwa. Uroczystości koronacyjne już się skończyły. Kilkanaście tych dni sprowadziło milionowe procesye ludu rosyjskiego, który był raz na dzień kosztem cara karmiony.

Na polach Chodyńskich obozowało pod gołem niebem przeszło pół miliona ludu. Ten tłok stał się przyczyną, że uroczystości pokoronacyjne zostały zamącone strasznem nieszczęściem 30 maja.

Na polu Chodyńskiem miała się odbyć zabawa ludowa. Przed rozpoczęciem tego programowego punktu uroczystości koronacyjnych miało się odbyć rozdzielenie podarków składających się z puharów pamiątkowych, szali

chustek na głowy kobiet, pasów, medali itd., oraz potraw i napojów.

Około pół miljona ludzi zgromadziło się około pałacu Petrowskiego, gdzie właśnie miały być rozdzielane te upominki. Tłum jak zwykle rzucił się z chciwością, aby jak najprędzej otrzymać podarunek carski, wskutek czego powstał ogromny ścisk, wobec którego tak policya jak żandarmi i kozacy okazali się bezsilnymi.

Przeszło 1000 osób zostało zaduszonych w ciągu jednej godziny, nim tłum się uspokoił. Car wyasygnował po 1000 rubli dla każdej rodziny, z której kto zginął.

Burze i oberwania chmur, zdarzyły się w wielu okolicach w drugiej połowie maja i sprawiły znaczne spustoszenia.

Wielka burza, która szalała w dniu 26 maja między Ustrzykami a Lutowiskami, uszkodziła w kilku miejscach drogę powiatową i zerwała wszystkie mosty na tej drodze, skutkiem czego komunikacya jest przerwana. Zarządzono przywrócenie komunikacyi.

Nowy krok w sprawie ks. Stojałowskiego. Z końcem roku przeszłego wydał Nuncyusz papieski pismo do ks. Stojałowskiego, w którem (jak wiadomo) powołując się na powagę Stolicy Apostolskiej przypomniał mu, iż należy on do dyecezyi Antiwari w Czarnogórze, i pod groźbą suspensy nakazywał mu, aby po opuszczeniu więzienia, w którem się wówczas znajdował, w przeciągu 8 dni udał się do granic dyecezyi Antiwari.

Ks. Stojałowski nietylko nie zastosował się do tego polecenia, w imieniu Papieża wydanego, ale nadto odprawiał bezprawnie i świętokradzko po mieszkaniach prywatnych ofiarę Mszy św., nie zważając na suspensę, którą we wszystkich dyecezyach galicyjskich był i jest obłożony.

Następstwem tego jest nowy dekret, który w dosłownem tłómaczeniu z języka łacińskiego brzmi:

N. 3066.

My Antoni Agliardi z Bożej łaski i Stolicy Ap. Arcybiskup Cezarejski etc.

Gdyśmy dekretem z dnia 8 października ubiegłego roku pod l. 2268 Wiel. ks. St. Stojałowskiego, który zwłaszcza w Galicyi ośmiela się mącić publiczny spokój i tyrgać karność kościelną, upomnieli, aby pod obowiązkiem ścisłego posłuszeństwa opuścił w przeciągu 8 dni państwo austro-węgierskie i udał się do swojej dyecezyi Antiwareńskiej, do której należy; wyżej wspomniany kapłan dał nam znać listownie, że napomnień naszych nie usłucha, i dotąd rzczywiście przebywa w Galicyi i jużto przemowami, jużto gazetkami nie przestaje podburzać ludu przeciw powadze czcigodnych Biskupów. Dlatego też po upływie określonego czasu, *mocą szczegółowej władzy i upoważnienia od Św. Stolicy nam udzielonego i w imieniu Św. Stolicy suspendujemy Wielebnego ks. Stanisława Stojałowskiego od sprawowaniu wszelkich czynności czy to z tytułu święceń kapłańskich, czy z jurysdykcyi wypływających i interdyktem obkładamy,* jakoteż chcemy i rozkazujemy, aby go wszyscy jako suspendowanego i interdyktem obłożonego uważali.

Dan w Wiedniu dnia 16 maja 1896.

† *Antoni*

(Pieczęć) Arcybiskup Cezarejski.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Michał Rypalski. Na interpelacyę teraz spóźniona pora. Rada państwa 6 b. m. zamyka się — musi zostać do jesieni.

W. K. J. S. Za życzliwość serdeczne dzięki — jest umieszczone — dla stanu kapłańskiego żywimy należny szacunek i niczego więcej nie pragniemy, aby z tego stanu wyrosła silna obrona i pomoc dla uciśnionych — a dla poprawienia stosunków ludu do kościoła i stanu duchownego, z pewnością żadne pismo tyle nie zdziałało co Związek — krytyka błędów politycznych jest jednak potrzebna — dostaliśmy raz list w odpowiedzi na naszą propozycyę: z uwagą „my musimy stać ponad stronnictwami“ — prawda, kto stoi ponad stronnictwami, ten nie podlega krytyce — nie podlega u nas krytyce kościół wskutek swojej Boskiej missyi i cesarz podług konstytucyi — i zresztą kto się chce usunąć od życia politycznego —

Księża jednak są także obywatelami i nie byłoby korzystnem, aby się odsuwali od życia politycznego — tego właśnie chce Przyjaciel, a życzenie: stać ponad krytyką stronnictw prowadzi do tego, czego chce Przyjaciel, jest jednak krytyka dla pozyskania, i krytyka dla odtrącenia — jeżeli w naszem piśmie pojawia się wytknięcie błędu politycznego, to z pewnością dla pozyskania — bo jeżeli nawet wobec oczywistych przeciwników to pragnienie żywimy, cóż dopiero wobec stanu kapłańskiego!

Nadesłane.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*